

PSZCZÓŁKA

pismo dla chrześcijańskich klas pracujących.



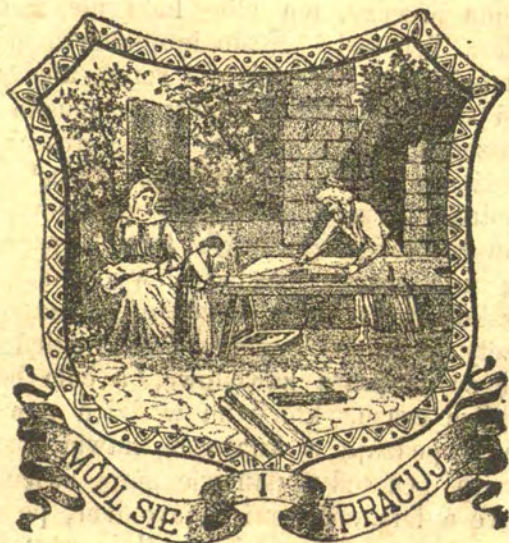
Niech będzie
pochwalony

„Pszczółka“

wychodzi
przed
drugą nie-
dzielą
miesiąca.
Kosztuje
rocznie jeden
złoty za go-
tówkę.

Wydaje

H. Hempel



Organ „Związku stronnictwa
chłopskiego“.

Nasz Pan
Jezus Chrystus

559/3

Redakcja
„Pszczółki“
w Cieszynie
na Wyższej
Bramie.

Założyciel
X Stanisław
Stojakowski

Dojrzałość ludu polityczna.

(Dokończenie.)

Wśród naszego ludu jest już, dzięki Bogu, wielu takich, którzy wiedzą nie tylko to, co i ile wiedzieć im potrzeba, ale wiedzą daleko więcej, bo czytali dużo i przez lat wiele, i czytają w każdą niedzielę zastanawiając się nad sprawami swymi, oraz nad sprawami kraju i Ojczyzny. Ci stanowią prawdziwą „inteligencję“ czyli część oświeconą włościaństwa. Częstka ta może w stosunku do milionów nieliczna, ale w stosunku do tych, którzy pospolicie inteligencją się zowią, z pewnością znaczna

a może nawet liczbą jej równa. Cząstka ta zdolna pod każdym względem, bo potrafi myśleć, mówić i napisać.

Kto temu przeczy, ten albo ludu nie zna, albo go znać nie chce. Ten sądzi, że do inteligencji potrzeba nie tego, aby mieć dobrze w głowie i sercu, ale że inteligencyą stanowi surdut z niemiecka czy francuska przykrojony, lub kieszeń lepiej wypchana, albo nareszcie tytuł jakiś „Wielmożnego“ — czy zwykłego „pana“.

My jednak otwarcie i śmiało powiemy, że wśród tych panów z inteligencji dwie trzecie części przynajmniej, mają inteligencyą bardzo niewydatną. Czego się uczyli w szkołach, to po większej części zapomnieli, dziś oprócz gazety mało co czytają, bo w dzień powszedni zajmują się swoją pracą zawodową, a cała boża niedziela z dodatkiem czasu, który im w dzień powszedni wolny pozostaje, spędzają w knajpach, kawiarniach, na wycieczkach itp. Ci tedy panowie mają więc najczęściej tylko wprawę w tem, co jest ich zawodem, po za tem wiedzą mało, może czasem mniej od pilnie czytającego chłopca, a już w sprawach ludowych zgoła na uiczem się nie znają.

A przecie chcą uchodzić za „starszych braci“ i uczyć lud, ponad który nie o wiele wyrosli. Na takie zapędy słusznie wiarusy ze stronnictwa chłopskiego odpowiadają: „Nie wierzymy w opiekunów i głupi, kto im wierzy!“

A oto jeden z takich opiekunów, jeden z ludzi, co dlatego do chłopskiego pochodzenia się przyznaje, aby snadniej chłopom émił, opoważył się na wiecu w Krakowie powiedzieć, że:

„Dojrzałość polityczna ludu, choćby względna, (tj. częściowa) należy do mytów!„ (to jest do bajek.)

Był nim najemnik stańczykowski, Szymon Matusiak, którego gwoli temu, aby mógł zostać redaktorem „Krakusa“ z posady inspektora w Bochni przeniesiono na posadę profesora Krakowie! Rzecz dziwna, że gdzie chodzi o to, aby włościan trzymać w dawnej zawisłości i ciemnocie dzieją się i takie rzeczy, że posadę na posadę się

zmienia, w czem przecie nie powinny takie względy pa-
nować.

Ale to teraz pominąwszy, zwracamy uwagę Czytel-
ników na te słowa Matusiaka. Mamy już trzeci z łaski
pańskiej dar: Jakób z pod Wawelu dał nam: „cierpcowe
ziele,“ p. Wrotnowski nazwał nas: „ciemną masą“ — a
teraz redaktor Krakusowy „dojrzałość ludu nazwał, bajką!“

Jużci tego im trzeba, bo niedojrzałemu i niedorośle-
mu trzeba opiekuna, a im tak żal puścić z rąk to opie-
kuństwo, z którego tak piękne zyski ciągneli!

Lecz darmo; płaczcie, nie płaczcie; nazywajcie „nie
dojrzałymi“ „ciemną masą“—lub jak chcecie, my z łaski
Boga, i roki swoje mamy i rozum swój chłopski ale
zdrowy.— Opiekunów nie chcemy— masonami nastraszyć
się nie damy! A pan Krakus wnet obaczy— oo to chłop
znaczy!

Wybory w powiecie Brzozowskim.

Po wzburzeniu wywołanem w skutek ostatnich wyborców w
powiecie Brzozowskim, jeszcze się nie uspokoiło w zupełności.
Wedle listu ze Starojsji wyborowi włościanina, na co się wszy-
scy, i księża, godzili, przez k o d z i ła głównie agitacya Stapiń-
skiego za p. Wysockim.

Ale przeszkadzali i inni, bo piszą do nas tak: „Jednego z
naszych czytelników, którzy w czasie ostatnich wyborów przema-
wiał za tem, ażeby na żadnego pana wyborcy głosów nie dawali,
tylko na którego z włościan, bo już ich mamy takich dosyć, którzy
mogą dzierżyć mandat posełski. „A jeżeli, mówił, na razie nie ma-
cie obranego, a godzina głosowania się zbliża to i na mnie głosuj-
cie. Przez te dwa roki żaden dużo zrobić nie potrafi, toć i ja
jeżeli dobrego nie zrobię, choć złego Wam nie wyrządzę. Wiem
co Wam dolega, i co Was boli, bom między Wami wychowany ...
W tem go wzięli i zamknęli do aresztu na czas głosowania, aby
nie przeszkadzał p. Skrzyńskiemu. Przesiedział 3 godz. i po głoso-
waniu go puścili. Nazywa się on Jan Serwański, a jest z Teme-
szowa.“

Prosimy bardzo, aby „Zarządowi strn. chłop.“ dostarczone
dowodów i przytoczono świadków tego wypadku, ażeby o to naru-
szenie prawa można się być upomnieć.

MEMORYAŁ

w przedmiocie zaspokojenia potrzeb religijnych i w ogóle potrzeb duchownych ludności rolniczej w Galicyi.

Ustawa państwowa z dnia 25. maja 1868 (Dz. u. p. Nr. 49) w art. 9. postanawia co następuje: „Należący do pewnego kościoła albo stowarzyszenia religijnego mogą być do danin w pieniądzech albo do pretensyj w robocie na cele wyznaniowe i dobroczynne innego kościoła lub stowarzyszenia religijnego tylko wtedy pociągani, jeżeli na nich ciążyą obowiązki rzeczowego patronatu albo jeżeli zobowiązania do takich prestacyj na dowodach prawnie prywatnych, dokumentami dającymi się wykazać polegają, albo tą tabularnie zabezpieczone“. — Artykuł zaś 10. tejże ustawy postanawia też samo co do kosztów na naukę religii w szkole. (Kasperek str. 3453.)

W ten sposób pewna część majątków ziemskich, i to dość znaczna, z tego tytułu, że posiadacze ich są innowiercami, uwolniona jest od przyczyniania się do potrzeb religijnych ludności katolickiej w tychże dobrach i wśród tychże dóbr zamieszkałej, a do dóbr tych i majątności w stosunku służbowym, albo robotniczym zostającej, z oczywistą krzywdą tej ludności i szkodą Kościoła katolickiego. Inna część majątków choć w rękach katolików pozostająca, uwalnia się od tychże obowiązków na innej podstawie, mianowicie ustawa krajowa z dnia 15. sierpnia 1866 (Dz. u. kr. Nr. 28) w §. 8. postanowiła, że „wydatki ponoszą ci parafianie, którzy należą do obrzadku dotyczącego“, a Trybunał administracyjny objaśnił to tak: „Posiadanie dóbr i chwilowy pobyt w gminie parafialnej nie stanowi stałego tamże zamieszkania, a tem samem posiadacz taki nie jest członkiem parafii i niema obowiązku przykładania się, jako taki do wydatków parafialnych“ (Tryb. administ. z 2. listopada 1883 L. 2479 Nr. 1891 Kasperek str. 3499) a „jeżeli potrzeb gminy parafialnej nie można zaspokoić z własnego jej majątku, ani z innych funduszków kościelnych, nałożyć opłatę (Umlage) na członków gminy parafialnej“ (§. 36 ustawy państwowej z dnia 7 maja 1874. Dz. u. p. Nr. 50 Kasperek str. 3468).

Z czego wynika, że według ustawodawstwa dzisiejszego prestacje na cele kościelne są (z wyjątkiem prawa patronatu rzeczowego) w zasadzie osobowemi członków opłatami, przeciwnie jak w ustawodawstwie szkolnem (z d. 14 maja 1869 Dz. u. p. Nr. 62 Kasperek str. 2676), gdzie obowiązek prestacyi jest rzeczowy i powszechny, bez względu czy osoba korzysta ze szkoły czy nie (§. 65) a prawo ludności do nauki w szkole od 6—12 roku jest uznane tak dalece, że dla dzieci robotników fabrycznych nie mo-

gących chodzić do szkoły swej gminy, mają właściciele fabryk zakładać osobne szkoły“ (§. 60).

Ze w ten sposób nauka w kościele i inne potrzeby religijne ludności katolickiej okazuje się w ustawach zepchniętą niejako do potrzeb niższego rzędu, prawie do potrzeb prywatnego stowarzyszenia, to wynika z ducha zwiącaącego się liberalnym, a w rzeczy przeciwnego Kościołowi katolickiemu.

Jeżeli zaś mimo to wydatki na cele kościelne i parafialne, przynajmniej wśród parafian, rozkładają się dotąd nie podług osób ale na sposób wydatków publicznych w miarę podatków, to nie wynika z dotyczącej ustawy państwowej, ale z dawniejszej ustawy krajowej (z dnia 15. sierpnia 1866 Dz. u. Ar. N. 28 §§. 8. 10 i 12) tudzież z rozporządzenia ministeryalnego (z dnia 31. grudnia 1877 Dz. u. p. Nr. 5. z r. 1878. Dz. u. p. Nr. 50.) Tu bowiem ustawodawstwo to widocznie utknęło i nie wypowiedziało ostatniego słowa, zapowiedziało tylko w pomienionym §. 37 osobną o tem ustawę, której jednak dotąd nie mamy, po latach prawie dwudziestu. Wyreżają mniej śmiałych ojców liberalnych śmielsi synowie socyalni demokraci, głosząc co do wydatków kościelnych i parafialnych jedyną i czystą zasadę opłat osobowych: taksy pogłównne i datki dowolne. W obec tego Isze Walne Zgromadzenie „Związku stronnictwa chłopskiego“ w Nowym Sączu na dniu 3. lipca 1893 oświadczyło, że te sposoby rozkładu ciężarów na zaspokojenie potrzeb kościelnych i parafialnych ludności rolniczej są błędne i niesprawiedliwe. A mianowicie:

1) Błędne są te postanowienia ustaw, mocą których uwalnia się od ciężaru majątek, gdzie tylko słusznie osoba powinna być uwolniona:

2) Błędne są, gdy żądają tabeli i prawno prywatnych dokumentów na obowiązek, który jest obowiązkiem prawno publicznym. (Tryb. adm. z d. 28 maja 1879 L. 991 Nr. 501, Kasperek str. 3499).

3) Błędne są, gdy ze zmiarą jednej osoby właściciela, albo jego przekonania religijnego albo nawet jego pobytu, zrywają stosunki własności ziemskiej do kościoła, jak gdyby ta własność niezem innem nie była związana z kościołem, jak tylko osobą właściciela.

4) Błędne są, gdyż majątek ziemski bez ludności rolniczej służebnej i robotniczej nie da się pomyśleć i jest niezem, a przez tę właśnie ludność majątek ziemski związany jest z Kościołem.

5) Błędne są, a nadto niesprawiedliwe, gdyż nie uznają prawa tej ludności, względnie obowiązku właściciela do zaspokojenia potrzeb religijnych, kościelnych i parafialnych tejże ludności.

6) Błędne są, a nadto poniżają religią katolicką, gdy potrzeby ludności z tej religii wynikające, uważane są nie jak po-

trzeby dobra powszechnego tak jak uważana jest szkoła, ale uważane są jak potrzeby drugiego rzędu.

7) Błędne są a nadto odszczególniają korzystnie właścicieli i innowierców, gdy nie tylko osoby ich, ale i majątki wolne są od ciężarów, które obarczają nie tylko osoby ale i majątki właścicieli katolików. I. Walne zgromadzenie „Związku stronnictwa chłopskiego“ uchwaliło przeto następującą rezolucyę.:

„W okolicach zamieszkałych przez ludność wiejską katolicką wydatki na potrzeby duchowne tej ludności mają być rozkładane na wszystkie majątki bez różnicy w czyjem posiadaniu jest majątek. Jeżeli majątek jest w posiadaniu innowiercy, od kwoty jaka wypada na jego majątek należy odebrać część wypadającą na głowy innowierców.“

Wypada nadmienić, że nie jestto żądanie nadzwyczajne, lub niebywałe, gdyż i obecnie według dzisiejszej ustawy krajowej z 15. sierpnia z r. 1866 (Dz. u. kr. Nr. 28 §. 10.) „Skarb państwa, fundusz publiczny, stowarzyszenie lub gmina mająca własność nieruchomości w obrębie jakiej parafii katolickiej przyczyniają się do zaspokojenia wydatków tej parafii w miarę podatków stałych“ pomimo że ani skarb państwa, ani żaden majątek publiczny nie jest członkiem parafii. Przyznać jednak trzeba, że ta ustawa krajowa pochodzi z czasu dawniejszego, niżeli dotyczące ustawy państwowe i że ten §. 10 nie zupełnie zgadza się z duchem obecnego ustawodawstwa państwowego, a więc że istnienie swe dotychczasowe zawdzięcza ten §. 10 tylko tej okoliczności, że dotyczące ustawodawstwo państwowe zatrzymało się w pół drogi.

W dalszym tedy rozwoju tegoż ustawodawstwa, to jest gdyby przyszła do skutku ustawa zapowiedziana w §. 37. ustawy państwowej z dnia 7. maja 1874 (Dz. u. p. Nr. 50) i w duchu tegoż ustawodawstwa, ten powyżej wymieniony §. 10. byłby niechybnie skreślony. Tymczasem w imię słuszności rozchodzi się o to, aby ten sposób rozkładu wydatków był owszem powszechnie zastosowany. Jest tedy rzeczą każdego katolika, a nie tylko katolika ale każdego męża sprawiedliwego, a mającego wpływ na sprawy publiczne, rychło pomyśleć o ułożeniu tej sprawy.

Od Zarządu „Związku stronnictwa chłopskiego“.

W Nowym Sączu dnia 18. lipca 1893.

Jan Potoczek, sekretarz.

Stanisław Potoczek, prezes.

Nowiny z kraju.

Z Jarosławia. Jak nasi włościanie jeszcze nie rozumieją dobrze spraw publicznych, dowodzi fakt następujący: Kiedy nie-

dawno odbywały się wybory do rady powiatowej w Jarosławiu, to niektórzy myśleli z początku, że to wybór do Wiednia tylko tak pod maską, dlatego przygotowanie czynili na WKs. Pastora, proboszcza z Radymna, ale że to był wybór rzeczywiście do rady powiatowej, więc jak to zwykli panowie czynić, pchali się, ażeby się dobić Marszałkowstwa. A tu głosy, jak na ich nieszczęście dali na włościanina Borysa w Wysocku. Jest to Rusin, uczony i umie niemiecki język dobrze. Otrzymał przeszło 200 głosów i spełniły się słowa: Górami nasi! zwycięstwo i odsiecz! Zdaje się i ta nadzieja pewna, że gdy wybór będzie do Wiednia to niechybnie zostanie Ks. Pastor w Radymnie, jeżeli tylko zechce do naszego stronnictwa stanowczo przystąpić. Od panów nasi ludzie stronią, nie żeby im źle życzyli, ale że zrozumieli, że inny interes pański a inny chłopski. Jędrzej Borowicz z Tułgów otwarcie też powiedział hr. Zamojskiemu: „To nasz interes wybór z kuryi włościańskiej, co tu panowie chcecie?“ A p. Zamojski odszedł zmyty, bo nie mógł zaprzeczyć. Tak z nich zrobić każdemu jak będzie potrzeba.

B.

Sztuczka żydowska. Z Brzeźnicy pod Bochnią piszą: Marya Migdałowa, żona Jana pożyczyla od żyda Jankła z Bochni na weksel 50 złr. które jej brakowały do zakupna gruntu. Po jakimś czasie oddała Jankłowi sama 25 złr. a przez córkę posłała 20 złr. a nadto zawiozła żydowi 4 koree kartofli, 3 kopy kapusty i pół kopy słomy. Tymczasem żyd zaskarżył ją o zwrot 35 złr. i zjechał na sekwestrację, gdy nikogo w domu nie było. Dowiedziawszy się o tem Migdałowa, idzie do żyda i pyta czego chce? Żyd ją uspokoił aby się nie bała, bo on jej nie przecie nie robi. Po niejakiś czasie, gdy Migdałowa właśnie dzień szósty była po połogu, a męża w domu nie było, zjawił się znowu żyd z woźnym Hładkiem i wójtem Józefem Dybą w zagrodzie na sekwestrację. Leżąca w łóżku niewiasta przedstawiła żydowi i jego towarzyszom, że mu się nic nie należy i wtedy dopiero żyd zaparł te 20 złr. które wziął od córki, a na jego żądanie woźny z wójtem chcieli zapisać maszynę ręczną do mlócenia i zaraz ją zabrać ze stodoły. Migdałowa wyskoczyła z łóżka i przyszedłszy do stodoły, oświadczyła, że mogą jej wziąć co chcą, bo przecie jest bydło, konie itd. ale maszyny nie da — bo właśnie w tym jesiennym czasie maszyny koniecznie potrzebuje. Wypchała żyda ze stodoły a woźnego i wójta prosiła aby wyszli i zamknęła stodołę. Za to ją woźny z wójtem zaskarżyli do sądu o gwałt publiczny, a sąd skazał na 3 tygodnie aresztu, bo wójt świadczył kłamliwie przeciw gospodyni! Nikomu się nie dziwujemy, bo już do różnych rzeczy można nawyknać u nas, ale postępowanie wójta, Józefa Dyby, który zamiast gminy bronić, nieraz już w podobny sposób spowodował biedę na ludzi, jest niegodziwe. Tacy wójcia są hańbą i nieszczęściem ludu.

6 Historia.

przejścia Tuczempian na obrządek łaciński.

(Dokończenie)

Zaraz w początku zjechało dwóch ruskich księży z Jarosławia tj. kanonik i wikary, do Tuczemp do cerkwi, a X. wikary ażeby ich skłonić do powrotu, wygłosił gromkie i piorunujące kazanie wołając: „Zakłynaju was na didiw waszych!“ Dalej mówi: „Wy się widrikajete swojej wiry.“ Ruscy księża pod słowami: „Wira, nasza Wira“, rozumieją i mają na myśli „naród ruski“, jak to i u nas mówią: „Wiara“ — „Wiarusy.“ A nasi Tuczempianie rozumieli pod tem słowem, że im robi się wyrzut, że się wiary św. i religii katolickiej odrzekają. Dla tego po onem kazaniu szemrali między sobą, że im się zarzuca odstępstwo, a przecie oni nie wyrzekają się wiary, tylko zmieniają obrządek i idą do obrządku tego samego, do którego należy sam Ojciec św. Więc księża pojechali swoją drogą nie nie wskórawszy.

Drugi raz przyjechało dwóch kanoników z Przemysła, jeden uchodzi za niezycziwego Polakom, X. Lityński, kanonik gremialny. Zjechali oni do dworu p. Micewskiego i posłali po Jędrzeja Dudę, przywódcę i zastępcę przejściowych i dotyczących kilkunastu gospodarzy. I tam starali się ich ujmującemi słowami do powrotu nakłonić. A przemawiali piękną polszczyzną, a prawie z anielską łagodnością, mówiąc: „Tać to jedna wiara św., i jak się kto modli, czy po polsku, czy po rusku, czy po niemiecku, czy po francuzku, P. Bóg wysłuchuje, byle był katolikiem.“ To znów: „że się nie godzi obrządkiem pogardzać, bo to grzech, itp. A w tem jeden mu przerywa „A to Ks. Kanonik pięknie po polsku mówi, oj myby tak chcieli zawsze.“ A Ks. odpowiada: „Będziecie mieli co chcecie i kazania i święta, domyślnie polskie.“ A Dada mówi: „Ksiaź powiedział, że grzech, a my przecie nie przechodzimy na szyzmatyckie, ale idziemy za głową Ojca św.“ I było tam tej perswazyi przeszło pół godziny. Nareszcie przekonani, że trudna rada, mówią: „To my od Ks. Biskupa błogosławieństwo wam przywieźli, a cóż my mu od was przywieziemy?“ „A chłopci odpowiadają:“ „Prosimy mu od nas dać podziękowanie, a swego zamiaru nie odstępujemy. Tak i ci pojechali z niczem.

Trzeci raz przyjechał sam ich były proboszcz Ks. Antoni Barnowicz do Jędrzeja Dudy, którego przejściowi przedstawili

wówczas przy komisji w szkole, a komisarz go przyjął zapisał, z polecenia wszystkich pr z e j ś c i o w y c h, za zastępcę w którym mieli zaufanie podczas poz r n e g o przyjęcia luteranizmu. Ksiądz przywiózł też z sobą nauczyciela ludowego z Ostrowa, dobrego mówcę, a oprócz tego dwóch chłopów. A było to zmrokiem i tenże ksiądz poprosił Dudy ażeby posłał po niektórych przejściowych, o których miał nadzieję, że ich nakłoni do powrotu. Tymczasem jakoby lotem błyskawicy dowiedzieli się z różnych punktów wsi i zeszli się interesowani. Ksiądz ten pięknie przemawiał po polsku i dowodził wywodami teologicznymi, że jest to wszystko jedno, że obrządek łaciński nie jest lepszy, że klątwa może ich spotkać, że odstępują i poniewierają obrządek. Mówił też: „Czemu to żaden łacinnik na obrz. ruski nie przystanie?“ i tym podobne wywody, przedstawiania i perswazye czynił. Występuje na to gospodarz Jędrzej Czujko i mówi głośno a stanowczo: „Ja powiedziałem raz, że za tysiące, miliony nie odstąpię od zamiaru, ja muszę być Polakiem.!“ Michał Kogut dowodził, że być Rusinem, a być obrządku ruskiego, to księża ruscy poczytują za jedno — a oni nie czują się być Rusinami, więc i obrządku ruskiego być nie chcą — a uczyć się dopiero po rusku, rzecz to dla nich nie potrzebna itp. Teodor Głubisz zarzucał, że dwa razy Pan Jezus się nie rodził, nie zmartwychwstał i do nieba nie wstąpił dwa razy, a Rusini poprawiają święta katolickie 13go dnia. „Czy jest dwóch P. Jezusów, lub dwie Matki Boże?“ I tak każdy coś powiedział. Nareszcie Ksiądz uciekł, a znowu nauczyciel starał się ich przekonać wywodami teologicznymi, a dwóch chłopów pomagało. Nie z tego, na stałość jak na upór nie ma lekarstwa! A do Dudy się obraca kilku Tuczempian i mówią mu w oczy w obecności Ks.: „Wy jak chcecie, możecie się wrócić, ale my się nie wrócimy!“ Było to dobre dla uwolnienia Dudy od podejrzania, albowiem Ksiądz na niego bij zabij, że to on główny buntownik i agitator, że gdyby się tylko Duda wrócił, to wszyscy się nawrócą. Nareszcie Ksiądz przekonany że niema rady, mówi: „Ja wam moje kapłańskie słowo daję, że z tego będzie rozlew krwi!“ Dalej mówi: „Możecie robić z tego użytek!“ I odjechali z niczem.

Opowiedziane tu wypadki dowodzą, że Tuczempianie z przekonania wewnętrznego a bez nieczyjej namowy, tem mniej bez żadnego nacisku działali, bo gdyby to tylko była namowa, toby na tyle przedstawień z pewnością byli się zachwiali.

Tem bardziej stwierdziły ich stałość rozliczne procesy, które wytrzymali. Kiedy bowiem rady, próśby, i upominania nie pomogły, zaczęły się, jak to zwykle bywa, procesy i włączenia po sądach. O tych pisać nie będę, bo wspomnienia niemiłe i mogły-

by drażnić kogo, wspomnę tylko, że skarg tych sądowych było kilka. Skarżono Dudę dwa razy; potem innych 16 ludzi, do sądu aż do Lwowa.

Skarżono dalej i nauczyciela z Tuczemp p. Albina Skoczynskiego za to, że szkołę dał na zebranie i agitował. Ale wszystkie te skargi zakończyły się uwolnieniem oskarżonych.

Ile zaś z tego powodu było polemiki i rozmaitych wyzywań po gazetach, tego by ani nie spisał. Dostało się tam wszystkim Polakom, dostało X. Soleckiemu z Jarosławia i JX. Soleckiemu biskupowi w Przemyślu. Wmieszał się w to i pastor Śliwka głosząc to, o czem cały świat wiedział, że on Tuczempian nie przyjmował! Jak miał przyjaść, kiedy nikt do niego się nie spieszył!

A ta cała pisanina po gazetach była bez potrzeby, namiętna i krzywdząca niewinnych ludzi. Tuczempianie przeszli na obrządek łaciński po prostu z tej przyczyny, że mówiąc w domu i w rodzinie po polsku, czuli się Polakami, a uczęszczali bo kościoła. Ksiądz proboszcz ruski, chciał ich skłonić do tego, a by po rusku się uczyli, a wzbraniał im chodzenia do kościoła i należenia do bractw naszych. To głównie i jedynie spowodowało przejście Tuczempian na obrządek łaciński. A więc do nikogo o to żalu mieć nie należy, ani bractwo za złe, bo przecie i wiara na to pozwala, i wolność wyznania, tembardziej jest ustawą zastrzeżona.

Kronika.

O zdrowiu Ojca św. pemyślnie dochodzą wiadomości. Spoczynek letni skrzepia siły sędziwego starca, którego praca zdaje się utrzymywać przy siłach i czerstwości ducha. Oczywiście wyludnienie obocznemu Rzymu, jak w ogóle wszystkich miast większych sprawia, że wiadomości ze świata są szczupłe.

Ciekawą nowinę, może tylko dla rozweselenia letnich nudów puściło w świat jedno z pism niemieckich. Zapowiada ono, że rada państwa, która się ma zebrać 22 września, nie będzie długo obradowała, albowiem prawdopodobnie hr. Taaffe nie będzie mógł sobie dać rady dla coraz większych trudności w uzyskaniu większości, więc skłoni cesarza do rozwiązania rady państwa i rozpisania nowych wyborów.

Jeżeliby ta wiadomość sprawić się miała, potrzeba aby wia-

rusy ze stronnictwa chłopskiego, już teraz, chociaż przy żniwie, myśleli o tej sprawie i zabrali się po robotach w polu, równie dzielnie do roboty obywatelskiej.

We Wielkopolsce jeszcze wrze walka wywołana w skutek głosowania posłów polskich w Berlinie za ustawą wojskową. Z 19 posłów jeden tylko p. Czarliński odsunął się od głosowania, szanując wolę swoich wyborców. Za to poznańscy stańczycy, tj. szlachecka partya, zwana tam „d w o r a k a m i“ p. Czarlińskiego w niekczemny sposób napadła i poniewierała — a pomagał jej w tem „Czas“ krakowski. Oburzeni tem wyborcy zwołali wiec katolicko-ludowy do miasta Bygdoszczy, i na tym wiecu wyrazili swemu posłowi, p. Czarlińskiemu cześć i zaufanie, a „Kurjerowi poznańskiemu“ i „Czasowi“ pismom szlacheckim — jednogłośnie, „p u b l i c z n e s ł o w a p o g a r d y.“

W Poznaniu zaś przyszło do takiej burdy: I tam kierował dotychczas wyborami „komitet centralny“ poznański, w którym przewagę mieli szlachcice i ich fagasy. Wyborcy Poznania zażądali zwołania zebrania na którym oświadczyli, że komitet centralny stracił ich zaufanie — a przeto żądają, aby złożył swe urzędowanie. Komitet rad nie rad to zrobił, ale gdy na następnem zebraniu miano obierać przewodniczącego, stary przewodniczący nie chciał ustąpić, ale twierdził, że on ma urzędować, aż do nowego wyboru. Przyszło w skutek tego do wielkiego wzburzenia i zgiełku, tak że policya zebranie rozwiązała. Stał się przy tem fakt pożałowania godny, mianowicie ten, że gdy jeden z obecnych, X. Skrzydlewski, broniąc komitetowców, obraził zgromadzonych i w sali założył kapelusz na głowę, ktoś z obecnych umiesiony oburzeniem z powodu tego zachowania się księdza, wtłoczył mu kapelusz głębiej na głowę, jak twierdzą jedni, czy też potracił księdza, jak twierdzą drudzy. Oczywiście pisma dworskie teraz rzucają klątwy na lud „z a z n i e w a g ę k s i ę d z a!“ Prawda pochwalić tego nie można, owszem surowo zganić należy, a tylko to jedno dodać potrzeba, że powodem tego wypadku była niestety ta okoliczność, że księż a n i e l i e z ą s i ę z l u d e m, a po staremu ciągną za tem, co było niegdyś może dobre, ale dziś ustać musi: to jest za utrzymaniem opieki i przewodnictwa panów. — „A nam dziś obrony, nie opieki potrzeba!“

Wojna nie na bagnety jeszcze, ale na pieniądze wybuchła pomiędzy Rosyją a Niemcami. A stało się to tak: Rosyja podwyższyła nagle wszystkie cła od towarów przychodzących z Niemiec do Rosyji, a Niemcy w skutek tego podwyższyli cła od towarów rosyjskich. Z Rosyji idzie do Niemiec zboże i płody rolne, z Niemiec do Rosyji wyroby fabryczne. Oczywiście więc Niemcy gorzej na tem wyjdą, bo chleb zdrożeje, a Rosyja nie nie straci, bo bez wyrobów fabrycznych łatwiej obejść się można.

Listy od Przyjaciół „Pszczółki“.

Z Bielska.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Smutno nam było Polakom w Bielsku i w okolicy mieszkającym a należącym do parafii Bielskiej. W roku 1888 wydarła nam nieubłagana śmierć wielce szanownego, ukochanego nam proboszcza i dziekana, księdza Franciszka Daniela. Był to mąż wielkich cnót i wielkiego serca; miewał prześliczne kazania polskie. Jakie zasługi położył około zbawienia dusz jemu powierzonych, oraz około upiększenia i powiększenia kościoła, tego nie będę opisywał, bo się boję abym nie umniejszył moją niewiedomością wielkich zasług tego zacnego i wielce szanownego kapłana. Ile drogich pamiątek każdemu sercu miłych pozostawił po sobie, tego ja nie jestem w stanie opisać, ale powiem jednym słowem: był to mąż wielkich cnót i pełen Ducha Bożego. To też się pokazało w czasie jego pogrzebu, jak był szanowany od samego Duchowieństwa, gdyż na ten pogrzeb przybyło 80 księży ze Śląska i z Galicyi, z księdzem Biskupem Franciszkiem Sniegoniem na czele. Byli też dwaj księża z Kęt, z klasztoru Ojców Reformatorów, O. Gwardyan Deszczulka, i O. Ambroży. Sniąto można powiedzieć że jak miasto stare, takiego pogrzebu jeszcze nikt nie miał. Po śmierci Ks. Franciszka Daniela nastąpił do nas na probostwo Ks. Juliusz Hoffmann, rodak Bielski. Przez krótki jego pobyt w Bielsku, bo nie całe cztery lata tu działał, przyozdobił kościół, o ile to było możliwem. Ale kazań polskich nie wiele miewał. Za jego czasu zostały sprawione prześliczne nowe organy, a dnia 13. września r. 1891 przez niego poświęcone. Za jego czasu został też wybudowany kościółek filialny w Bystrej, a dnia 9 listopada w r. 1880 przez niego poświęcony. I byłby jeszcze jaką pamiątkę zostawił po sobie, ale ze zrządzenia Boskiego stało się inaczej, bo oto dnia 28 grudnia w roku 1892 powołał go Pan Bóg do siebie. Zmarł nagłą śmiercią, można powiedzieć w połowiecy lat. I tak znów została nasza parafia osieroconą. Dnia zaś 26 kwietnia roku 1893 zawitał do nas nowy proboszcz, Ks. Józef Bulowski, również rodak bielski. Gmina katolicka przyjęła Go uroczystie, o ile to było możliwem w naszym mieście. Zaraz w pierwszą niedzielę, usłyszeliśmy prześliczne kazanie polskie, tak piękne, tak wzruszające, że niejednemu puściły się łzy z oczy a niewiasty głośno płakały. I tak prawie co niedziela słyszemy wzruszające do głębi serca kazanie. Jest to mąż pełen Ducha Bożego, ma wielki dar opowiadania, a pracuje z całej siły w win-

nicy Pańskiej. Miewa po dwa kazania przed południem, jedno w parafialnym, drugie zaś w jednym z filialnych kościołów. Są tutaj bowiem trzy filialne kościoły, to jest w Starym Bielsku, w Kamienicy i w Białej. Tak z radością powiedzieć możemy, że wzbudził nam Pan Bóg wielkiego męża w osobie przewielebnego Księdza Dr. Józefa Bulowskiego. Tak my Polacy składamy Mu dzięki z całego serca za Jego pracę około zbawienia dusz, a osobliwie za Jego śliczne kazania. Wierni garną się gromadnie do świątyni pańskiej, że ta zdaje się być za małą; każdy czeka z pobożnością, aby usłyszeć kazanie.

Dnia 24. maja r. 1893 przyjechał do Bielska Najprzewielebniejszy Książę-Biskup Kardynał, dr. Jerzy Kopp, przyjmowany uroczystie i witany przez Duchowienstwo i władze świeckie. Dnia zaś następnego udzielał Sakramentu Bierzmowania i po południu odjechał. Muszę też wspomnieć nieco o naszym organście. Jest to mąż posiadający wielką naukę w muzyce, ma wielkie talenta i jest zarazem kompozytorem wielu utworów muzycznych. Prześliczne jego granie na organach, jego śpiew, a osobliwie jego odpowiadanie we Mszy św. ślicznym głosem, jest jego utworem. (Tak odpowiada jak inni, ale nie z organami tylko swoim głosem, podług swego utworu). Ale ma bardzo wiele do czynienia, gdyż udziela lekiej muzyki prawie na wszystkich instrumentach, oraz udziela lekiej śpiewu. Dlatego ma też swojego zastępcę p. Józefa Zieleźnika. Ten jego zastępea zna dosyć dobrze grać i śpiewać, ale nie zna widać jeszcze dobrze rozkładu Mszy św.

Składamy też podziękowanie panu Michałowi Piszowi i panu Józefowi Szupowi za urządzenie czyli za obstaranie się o muzykę na polskim nabożeństwie, we wszystkie większe uroczystości kościelne, co przed tem nigdy u nas nie bywało. Na końcu pozdrawiam też serdecznie PKs. Redaktora i wszystkich Czytelników.

Czytelnik S.

Z Rudek w lipcu 1893.

Pochwal. Jezus Chr.! Szanowna Redakeyo! Mamy tu od lat dawnych czytelnię miejską, do której należą tutejsi mieszczenie. Włościan Polaków w naszym powiecie mało, jest cztery wsie prawie czysto polskie, są i mieszane, ale Rusini stanowią większość. Staramy się o ile możności dobrą zachować zgodę, a pragnęlibyśmy żyć w najlepszej braterskiej miłości.

Członkowie naszej czytelni w czasie procesu WKs. Redaktora, pomimo że są zależni od osobistości WKs. Redaktorowi nieprzychylnych, zdobyli się przecie na odwagę, że w czasie dysputy o procesie w publicznym lokalu, wyrażali się z uznaniem o działalności Ks. Redaktora, a po nadejściu wiadomości o uwolnieniu

wysłali na ręce dr. Lewartowskiego następujący telegram: „Z powodu publicznie uznanej niewinności przez władzę kompetentną i legalną, wyrażamy serdeczną radość i wdzięczne uznanie obrońcy praw ludu.“

Do stronnictwa chłopskiego przystępujemy, a pragnęlibyśmy, aby w naszych stronach stronnictwo to miało jak najwięcej zwolenników.

Adolf Bieniecki.

Od redakcyi. Szanownym Członkom Czytelni przesyłam serdeczne Bóg zapłać! W parafii Rudeńskiej spędziłem młode me lata, tam poznałem życie i biedy naszego ludu i tam go kochać się nauczyłem. Miły mi więc podwójnie ten objaw zyczliwości od tych, których wspomnienie zawsze mi miłe. Daj Boże, kiedyś osobiście podziękować tak Szanownym Członkom Czytelni, jak i Opiekunce i Matec wspólnej, cudownej w Rudeńskim Obrazie. — Najoddańszy do śmierci.

Ks. Stanisław Stojałowski.

Rozmaitości.

Cieszyn. W dzień Matki Boskiej Anielskiej odbyło się zebranie Tercyarzy i Tercyarek, na którym postanowiono walne zebranie zwołać na 10 września, w niedzielę Najśw. Imienia Maryi, a tymczasem przedsięwziąć to, co potrzebne dla utworzenia ochronki polskiej w Cieszynie. Na zebranie takie, zwołane do prywatnego lokalu i złożone z osób imiennie znanych, wedle §. 2. ustawy o stowarzyszeniach, nie potrzeba meldowania u władzy, a przecie „k t o ś“ — (łatwo zgadnąć kto, wiedząc kto się ochronce najbardziej sprzeciwia) doniósł starostwu o niem, aby wysłało komisarza policyi miejskiej. P. komisarz przybył, a przyjęty jako gość, posłuchał czas jakiś, a potem się oddalił.

— Urzędnik kolejowy, który w niedzielę (6 b. m.) wieczorem przy kasie osobowej sprzedawał bilety w stronę węgierską, jest widać złośliwym prostakiem. Jan K. z On. kupował 2. bilety do Trzyńca i przez pomyłkę dał 10 et. więcej. Gdy spostrzegłszy pomyłkę żądał ich zwrotu, p. kasyer porwał bilety i cisnął niemi w oczy Janowi. Jeden bilet upadł niewiadomo gdzie, i nie można go było odszukać, więc Jan K. musiał trzeci bilet kupić — i tak stracił podwójnie. Nadto p. kasyer považał się przezwiskami miotać na Jana — i na cały lud, nazywając go „c i n G a u n e r - v o l k!“ Przeciw grubiańskiemu kasyerowi wniosliśmy zażalenia do dyrekeji kolejowej, aby go ta nauczyła, że lud polski nie jest bydłem, ani niewolnikiem niemieckich urzędników.

— Przy tej sposobności prosimy Braci Słazaków, aby kupując kartki kolejowe nie mówili po niemiecku, boć to przecie dziwne, narzekać na Niemców, a używać bez potrzeby, czy dla popisu obcego języka. Zróbcie tak, jak zrobił jeden kasyerowi w Trzyńcu, który mu na polskie zapytanie dał niemiecką odpowiedź i dodał: „Sprechen Sie deutsch“ a ten mu odrzekł: „Kiedy mi się nie chce“ — i powtórzył żądanie po polsku.

Trzyniec. Niejaki p. Böhm, katolik, bardzo się tu rozbija za Gołcem ewangelikiem, aby mu dać lepszą posadę, która wedle lat służby należy się Jerzemu Cieńciale, i który ją teraz już rzeczywiście spełnia. Pan B. chciałby dokuczaniem Cieńciałę doprowadzić do tego, aby sam ustąpił. Spodziewamy się, że Zarząd nie dopuści do tej krzywdy i będzie przestrzegał sprawiedliwości. N.

Zapytanie do Gwiazdki Cieszyńskiej. „Gwiazdka Ciesz.“ opisuje uroczystość w Ustroniu i w Łąkach, i rozmaite tam miane przemowy. Raczy też nam wyjaśnić, w jakim języku to wszystko się odbyło, i czy tam niemiecki język nie był górą? Niemieckie, a choćby na pół niemieckie parady i uroczystości ludowi na Śląsku tylko szkodę przynoszą.

Marszałek kraju urzędnikiem czy nie? „Narodne Listy“ pismo wychodzące w Pradze zostało skonfiskowane za artykuł obrażający Marszałka kraj. Sąd zniósł konfiskatę, twierdząc, że Marszałek nie jest urzędnikiem; sąd wyższy zatwierdził konfiskatę dowodząc, że Marszałek krajowy jest urzędnikiem! A zatem pisze gazeta podająca tę wiadomość, same sądy nie są zgodne w tem, kto u nas jest, a kto nie jest urzędnikiem. W ustawie karnej często mowa jest o urzędnikach i surowe wyznaczone kary za ich obrazę, ale kto i kiedy jest urzędnikiem tego nigdzie nie ma dokładnie określonego. Wedle praktyki urzędników jest niezliczona ilość: woźny, żandarm, policyant, polowy, leśnik, droźnik, egzekutor i innych wiele uważani bywają za urzędników, a potem biedny chłop gdzie się ruszy kogoś urazi, i idzie do więzienia. Sprawa ta koniecznie potrzebuje dokładnego określenia.

Ille bogaci potrafią stracić? Pewne wesole towarzystwo rosyjskie zebrało się wieczorem na zabawę. Wino szampańskie płynęło strugami, a dowcipy wymyślano za dowcipem. Wreszcie postanowiono bawić się w kregle, ale kreglami były flaszki szampa, a kulami melony. Zabawka się podobała i trwało to do rana. Rachunek wynosił przeszło 5 tysięcy rubli!! — Niektórzy panowie nasi potrafią za jedną noc przegrać więcej, bo czasem i 20 tysięcy!

Msze św. odprawione będą. — Od 16 do 24 sierpnia nowenna na int. Piotra.

Ceny zboża. Kraków 4 sierpnia 1893.

płacono za 100 kilogr. bez worka:

Pszennica od 9.— do 9.3 0. Żyto od 7.— do 7.30. Jęczmień od 6.25 do 7.— Owies od 7.15 do 7.40 Rżepak od 14.— do 14.50. Konieczyna czerwona od — do — biała od — do — Ziemiaki za hektolitr od 1.80 do 2.20 Groch od 7.50 do 9.— Tataraka od 7.— do 8.— Proso od 5.— do 6.— Fasola od 6.50 do 8.— Jagły od 11.— do 16.— Jaja za kopę od 1.20 do 1.25

Poczta redakcyi.

Prawdziwemu Walentemu od Wisłoka. Wierszyk Wasz już był wydrukowany w nrze, który za artykuł o procesie był skenfiskowany. Wydrukujemy po raz drugi — tymczasem tyle powiemy: Maciuś, chłop pański, nie wał, aby na jego bzdury odpowiadać, zwłaszcza gdy teraz już z żydami się wdaje i „Brzdęków” swoich wodzi po mięsońskich ich łożach. P. A. Smaroi w Wesolej. Prosimy wymienić brakujące numeru. 9ty nr. Wieńca posłaliśmy. P. S. Szczepanek w Tarnowie. Ponieważ gazetki były zapłacone do 1 lipca r. b. bieżącego, więc przysłane 2 złr. zapisałyśmy jako prenumeratę do końca czerwca r. 94. P. Szym. Włodarczyk w Czechówku. Książka o Pielgrzymce nie wyszła jeszcze z druku. Jużśmy ogłaszali, że skoro będzie gotową, podamy o tem wiadomość. P. J. Smolak w Kamionce. Uczyniliśmy z adresem i liczbą egzemplarzy, według życzenia. Czy jeszcze co brakuje?

ALFRED RASSL

handel nasion w Opawie, Śląsk austriacki,
poleca wybornej jakości:

Zboża ozime do siewu: żyto i pszenicę siewną, gatunki wypróbowane i polecenia godne, hodowane w wysokich górskich położeniach, ze zniwa z r. 1893.

O ile zapas starczy. — *Próbki i oferty zawsze na usługi.*

Stuczne nawozy, mączki kościane i superfosfaty, pod gwarancją za pełną zawartość podanych i należnych składowych części.

Przy zamówieniach na wagony odsyła się oplatnie (franco) do każdej stacyi kolejowej.

Na Lampę dla „Matki Bolesnej”
do rozporządzalności W. X. Redaktora.

Z Komorowie: Jan i Maryanna Daleki 50 ct. Na ich ręce: Franciszek Praszewka 55 ct. Francisek Suchoń 30 ct. Anna Brak 50 ct. Anna Kozik 20 ct. Zofia Jurezyk 10 ct. Rozalia Mucha 20 ct. Jędrzej Zolich 10 ct. Antoni i Katarzyna Kania 20 ct. Zuzanna Ryzeko 10 ct. Jędrzej Gandor 20 ct. Jan Beń 10 ct. Anna Rozner 20 ct. Jędrzej Rozner 20 ct. Franciszek Rozner 10 ct. Katarzyna Daleka 30 ct. Maryanna Borudkowa 10 ct. Ze Schodniczy: Wiśniowski Józef 20 ct. Z Bolesławia: Stan. Łysik z żoną 31 ct. Razem 4 złr. 41 ct. Z poprzedniami 431 złr. 32 ct. (C. d. n.)

Odp. za red. Karol Studencki. Z drukarni „Macierzy katolickiej” w Czacy.